



TOMASZ HENRYK GŁAZOWSKI

ur. 1946; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rotacja po ośmiu latach, jak się nie ma doktoratu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, dzieciństwo, edukacja, praca, Akademia Medyczna, Głazowski Tomasz (1946-)

Rotacja po ośmiu latach, jak się nie ma doktoratu

Chodziłem do Szkoły Podstawowej nr.25, na ulicy Lubartowskiej, a później [na] Sierociej. Liceum kończyłem, oczywiście najlepsze w Lublinie, czyli Liceum imienia Hetmana Jana Zamoyskiego. To jest najlepsze liceum w tym mieście. Niech się schowa Staszic. Miałem pójść o rok wcześniej do szkoły podstawowej, dlatego że ja już w czwartym roku życia umiałem czytać i liczyć. No ale ponieważ ja jestem leworęczny, więc sztuka pisania prawą ręką, wymagana w szkołach ówczesnych - mówię o wczesnych latach pięćdziesiątych – była niemile widziana. Czyli, posłano mnie w normalnym trybie siedmiolatka. No a później oczywiście do Zamoyskiego, bo moja rodzina jest z Ogrodowej. Czasy wojenne rzuciły ją na Lubartowską; jak zlikwidowano getto w Lublinie. A wtedy na Ogrodowej zrobiła się dzielnica „Nur fur Deutsche”. Tam była willa Globocnika, czyli szefa Dystryktu Lubelskiego. No więc wysiedlono Polaków. Moja rodzina wylądowała na Lubartowskiej. Ponieważ dworek się spalił w czasie wojny, więc już urodziłem się na Lubartowskiej.

W [19]64 [roku zdałem maturę], i zacząłem studia na wydziale Mat.-Fiz.-Chem. Jestem fizykiem, teraz może bardziej biofizykiem. Ja trochę długo studiowałem, dlatego że miałem przerwę ze względu na urlop zdrowotny. W każdym bądź razie, [studia] skończyłem w [19]71 roku. I, co jest niesamowitą historią, zacząłem pracować – teraz to się nazywa Uniwersytet Medyczny w Lublinie, a kiedyś to była Akademia Medyczna – 11 września 1971; chyba mam nawet taki stempel. A co było 30 lat później to wszyscy wiemy. Także ja czasami tak myślę sobie, że Arabowie mi zrobili prezent na 30-lecie pracy. To jest dowcip. Przez prawie 9 lat uczyłem [Fizyki] studentów Medycyny, Stomatologii, Farmacji, i tak dalej.

W tej chwili już jestem w okresie przedemerytalnym, tylko i wyłącznie zajmuję się funkcjonowaniem procesu dydaktycznego; to tak mówiąc ogólnie. Kiedyś robiłem prace, mam parę publikacji w Rosji, w Polsce w języku angielskim. Ale tak prawdę powiedziawszy miałem bardzo poważny problem rodzinny. I postawiłem sobie, któregoś dnia pytanie: „Co jest ważniejsze, rodzina, czy kariera naukowa?” Oczywiście wybrałem to pierwsze. Także zrezygnowałem z prowadzenia jakichkolwiek prac naukowych. To był gdzieś [19]79, [19]80 rok. Wtedy poświęciłem się przede wszystkim rodzinie, bo to uważałem za moje posłannictwo,

najważniejszą rzecz, no! Co, co tu dużo mówić. Przez cały czas byłem na uczelni. Oczywiście klasyczna sytuacja jeśli idzie o uczelnie [to] rotacja po ośmiu latach, jak się nie ma doktoratu. Później – jak mówię - będąc wyrotowany, przeszedłem z powrotem na etat, tak zwany techniczny. Oczywiście „tak zwany”. Wróciłem już na etat specjalisty fizyka. I tak to mniej więcej w tej chwili wygląda. Jestem magistrem fizyki, specjalistą w zawodzie.

Data i miejsce nagrania	2008-04-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"